Rok II. Luty. 1885. Nr. 8.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec 1 m. 50 fen.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

CZEŚĆ PRENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Adoracyja nagradzająca w imieniu narodów katolickich, postanowiona w Rzymie.

Ku połowie XVI. wieku, Włochy północne, mianowicie Lombardyja i wspaniała jéj stolica Medyjolan, dotknięte były krwawą klęską wojny, powietrzem, głodem, a stąd śmierć i zniszczenie szérzyło się po całym kraju. Wtedy święty Arcybiskup Medyjolanu, Karol Boromeusz po raz piérwszy zalecił, na przebłaganie chłoszczącéj sprawiedliwości Boskiéj, uroczyste nabożeństwo czterdziestogodzinne. Myśl ku temu i zachętę, jak w starych księgach czytamy, podał był świątobliwy sługa Boży, ubogi i pokorny kapucyn Ojciec Józef de Ferno. Tak więc nabożeństwa tego, które wkrótce rozejść się miało ku czci Przenajśw. Sakramentu po całym Kościele Bożym, piérwsze niejako dał hasło Syn serafickiego Ojca naszego świętego Franciszka. Prawie jednocześnie Ojcowie Jezuici w Macerata, chcąc zapobiedz zgorszeniom karnawałowym, urządzili bardzo świetnie, z żarliwością ich świętemu zakonowi właściwą, nabożeństwo czterdziestogodzinne w kościele swoim, a odtąd ćwiczenie to święte w wielu innych kościo-

łach przyjęte zostało na ostatnie trzy dni przed Środą popielcową. Aby ten akt uroczystéj czci, wynagradzającéj niewdzięczności i bezbożności ludzkie względem Przenajświętszego Sakramentu zatwierdzić, ubłogosławić i utrwalić sankcyją najpoważniejszą i najświętszą, jaka może być na ziemi, Ojciec święty Papież Klemens VIII., w r. 1592 wydał Bullę, „*Graves et diuturnae*", którą możnaby nazwać „bullą eucharystyczną", a która obwieszcza całemu katolickiemu światu zaprowadzenie w Stolicy Chrześcijaństwa adoracyi ustawicznéj Przenajśw. Sakramentu, pod formą czterdziesto-godzinnego nabożeństwa, zaczynającego się od piérwszéj Niedzieli Adwentu w roku 1592, w kaplicy papieskiéj, a następnie przez rok cały przenoszącego się kolejno do wszystkich kościołów Grodu świętego. Już więc blisko trzy wieki, jak to wynagradzające nabożeństwo istnieje w Rzymie, a stamtąd rozpowszechniło się prawie po wszystkich krajach katolickich, przynajmniéj po niektórych większych miastach i dyecezyjach. Teraz jednakże, gdy coraz bardziéj wzmagają się zbrodnie świata, a bezbożność przerażające czyni postępy, postanowione zostało w stolicy świętéj towarzystwo adoracyi reparacyjnéj, czyli wynagradzającéj w imieniu narodów katolickich, przedstawia-

nych w Rzymie po wszystkich kościołach, gdzie się kolejno przez rok cały nabożeństwo czterdziesto-godzinne odprawia.

Pierwsze *Invito Sacro*, obwieszczające tę adoracyją nagradzającą w imieniu narodów katolickich, wydane zostało na dniu 10 października roku 1883 przez J. Em. Kardynała Rafaela Monaco La Valetta, protektora zakonu O. O. Kapucynów. Wzywa ono do stóp Tronu eucharystycznego wszystkie ludy, aby katolicy najodleglejszych krajów, łącząc się w duchu z temi współbraćmi swemi, którzy zamieszkują stolicę świętą, w tym dniu i w téj godzinie, jaka na każdą narodowość przypada, składali hołd wynagradzania Bogu miłości, zapoznanemu i znieważanemu w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Do stowarzyszenia tego wszyscy wierni należéć mogą, obowiązując się odprawić każdego tygodnia, w porze bliskiéj zadzwonienia na wieczorny Anioł Pański, półgodziny adoracyi Najświętszego Sakramentu: dla Rzymu, w kościołach, gdzie się odbywa nabożeństwo czterdziesto-godzinne, po za Rzymem w jakimkolwiek kościele, gdzie się przechowuje Przenajśw. Sakrament.

Każdy, pobożnie odprawiający tę adoracyją, dostępuje każdego dnia, gdy pół godziny poświęci odwiedzaniu Przenajświętszego Sakramentu, tychże samych odpustów, jakich

się dostępuje w Rzymie, odwiédzając kościoły, gdzie się czterdziesto-godzinne nabożeństwo odprawia.

Dni w ciągu tygodnia dla każdéj narodowości wyznaczone są następujące:

Niedziela: dla Anglii, Irlandyi, Polski i Norwegii. — Poniedziałek: dla Austryi, Węgrzech, Niemiec i Grecyi. — Wtorek: dla Włoch. — Środa: dla Portugalii i Ameryki Północnéj. — Czwartek: dla Francyi i Ameryki Południowéj. — Piątek: dla Szwajcaryi i wszystkich krajów Misyj katolickich. — Sobota: dla Hiszpanii, Belgii i Hollandyi.

O téj adoracyi może nie wiedzą tercyjarze nasi, rozsiani po różnych stronach Ziem polskich, gdy więc „Echo" zaniesie im tę wiadomość, niejednemu zapewne przyjdzie myśl i chęć pobożna jednoczenia się w duchu z tą uroczystą adoracyją Przenajświętszego Sakramentu, jaką Rzym codziennie składa Bogu na Ołtarzach naszych w imieniu wszystkich katolickich narodów. Oby więc tę myśl przyjęli bracia i siostry trzeciego zakonu! Oby w każdą niedzielę przynajmniéj, gdy się znajdują na nieszpornem nabożeństwie, wspomnieli o tém, iż tego dnia, i prawie o téj godzinie, tłumy pobożne w stolicy chrześcijaństwa klęczą przed Najświętszym Sakramentem, uroczy-

ście wystawionym, i w zjednoczeniu z Najsłodszém Sercem Jezusa, w Boskiéj Hostyi bijącém, składają ofiarę nagrodzenia w imieniu Polski całéj!

O jak bardzo to nagradzenie potrzebne w naszych, coraz bardziéj smutnych czasach! Jak słusznie, aby nagradzanie pobożne wzrastało w miarę mnożących się gwałtów świętokradzkich! Według ostatnich wiadomości, jakie z Francyi nas dochodzą, rok 1884 był w wielu miejscach zakończony zniewagami Przenajświętszego Sakramentu. W saméj Marsylii od 3-go listopada do 17-go grudnia, w przeciągu 6-ciu tygodni, okradziono 7 kościołów, niszcząc ołtarze, rozbijając cyboryja, zabiérając naczynia święte, a Hostyje Przenajświętsze depcząc, i rozrzucając po ziemi!... Tak dalece, że teraz władza duchowna zmuszona była postanowić, aby ze wszystkich kościołów marsylskich nad wieczorem wynoszono Przenajświętszy Sakrament, dla ukrywania Go w jakiém tajemném miejscu!... I król nasz niebieski Pan Nasz Jezus Chrystus, wśród swoich taić się musi, i być niejako tułaczem, aby się nie stać pastwą ich złości, ich bezbożności szalonéj!... Czyjeż serce katolickie nad tém nie zaboli?... A wśród braci i sióstr trzeciego zakonu, któż się nie pobudzi do chęci gorącéj, aby nagra-

dzać Panu Jezusowi, w Sakramencie Jego miłości, tę straszną nienawiść bezbożnych?

W tym czasie przy nadchodzących zapustach, prawie nie ma miejscowości ludniejszéj, gdzieby się nie obchodziło czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Starajmyż się wszyscy, którym dozwolona jest ta łaska, pobożnie uczestniczyć w tém nabożeństwie, a łącząc się z wielką adoracyją nagradzającą, odbywaną w Rzymie, przepraszajmy majestat Boży, ukryty w Przenajświętszym Sakramencie, za nasze własne i całego świata grzéchy. Niejednemu pożytecznie służyć mogą w tym celu następujące krótkie punkty rozmyślania, modlitwą ustną przeplatane:

I. Adoracyja. Jezu w Przenajświętszym Sakramencie prawdziwie obecny! ofiaruję Ci tę chwilę czasu, aby cześć Tobie oddać w duchu nagradzania za moje własne grzéchy i za grzéchy całego świata... Wyznaję niegodność moję, łączę się z nagradzaniem, jakie na Kalwaryi składała Ci Matka Twoja Najświętsza, jaką Ci teraz oddają w całym świecie katolickim dusze Twéj miłości i chwale Twéj poświęcone.... Proszę, byś Ty sam oczyścił ofiarę moję i cześć, jaką oddaję przymiotom wszystkim Twego Bóstwa i Człowieczeństwa Najświętszego... O Panie Jezu! grzéch zaprzecza

Twéj władzy, natrząsa się z Twego majestatu, sprzeciwia się Twojéj Boskiéj woli... Ja majestatowi temu cześć składam, poddaję się Twojéj władzy i woli, wyznaję Cię Panem nieba i ziemi... Grzéch Twoję świętość znieważa, ja wielbię Ją i wyznaję, a z całém niebem, z całym Kościołem na ziemi wołam: „Swięty! święty! święty! Bóg zastępów“, na niebiosach królujący, w Sakramencie utajony!... Grzéch butnie się głosi początkiem i końcem swoim, — on sam sobie wszystkiém, i Tyś mu niczém!... Ja wyznaję, że Ty sam jesteś początkiem i końcem ostatecznym wszystkiego, że od Ciebie wszystko zawisło, żeś Ty wszystkiém, o Jezu! a my nicestwem.... Grzéch uderza na Twe Człowieczeństwo Najświętsze, na Twą naukę, Twoje tajemnice, Twoję mękę, na eucharystyją Najświętszą, a ja Tobie cześć oddaję, o wcielone Słowo! wielbię Cię na tronie Twego Sakran ntu i wołam z Kościołem całym, żeś Ty Panem jedynym, Ty najwyższym, Ty miłością naszą i wszystkiém na wieki.

II. Dziękczynienie. Dobroć Twoja sprawia, że wśród grzéchowego wrzasku, jaki się zewsząd na biédnym świecie rozlega, śpiéw dziękczynienia jeszcze ku Tobie wznieść się może, z serca naszego, bo gdzie obfituje nieprawość, tam jeszcze większe miło-

sierdzie Twe, o Jezu!... Dzięki Ci najprzód, o Panie! że, pomimo wszystkich zbrodni ludzkich, Tyś zawsze nieodmienny: Tyś piękność nieskończona, prawda wieczna, niepokalana świętość, doskonała sprawiedliwość, dobroć niewyczerpana.... Ty składasz Bogu cześć doskonałą, która wrzaski grzéchowe zagłusza! Dzięki za świętość Niepokalanéj Maryi Dziewicy, aniołów i świętych w niebie, i wybranych na ziemi!... Dzięki za Twoje nademną samym miłosierdzie, że mię od grzéchów rozwiązujesz i wybawiasz, dajesz prawo do synowstwa Bożego, i pozwalasz jeszcze ratować innych grzészników... Dzięki Ci także za Twe miłosierdzie nad niémi, żeś taki dla nich cierpliwy, że ich nie karzesz, jak na to zasługują, ale ich nawrócenia czekasz, mnożysz na ich drodze Twe łaski nawołujące, pobudzasz do modlitwy za nich całe niebiosa i ziemię, i nie chcesz zguby tych nieszczęśliwych, o Panie! „Który dusze miłujesz!“... Bądźże błogosławiony wiecznie!

III. Nagradzanie. O Serce Przenajświętsze! Któreś tak bardzo ludzi ukochało, a pod eucharystyczną zasłoną tylko dla nich bijesz, przebacz ich niewdzięczności! Przebacz, że Twéj dobroci nie uznają, — przebacz, że udaremniają wszystkie Twoje dobrodziejstwa, obracając ją na wieczna

swoję zgubę!... Przebacz, że gardzą Twoją miłością, o Jezu! a Twe Boskie Serce zanurzają w goryczy!... O Panie! włóż w serce moje nędzne to, co w niém widzieć pragniesz, aby Cię pocieszać, aby Ci nagradzać mogło! Przyjmij współubolewanie moje, ale użycz mi także łaski skruchy serdecznéj za grzéchy całego świata, których nienawidzę w ogólności i w szczególe każdym, a mianowicie tych, które najwięcéj ranią i zasmucają Boskie Twoje Serce, i znieważają Ciebie w Eucharystyi Najświętszéj. Nienawidzę ich Twoją Boską nienawiścią, jak również nienawiścią, jaką ma dla nich Twoja Matka Niepokalana, aniołowie i święci. Nienawidzę dla kar, jakie na świat ściągają, — dla piekła, do którego wtrącają dusze, — więcéj jeszcze dla nieba, które zamykają tylu potępionym, — ale najwięcéj dla Twéj miłości, O Jezu!...

IV. Prośba. Zmiłuj się, o dobry Jezu! nad mnóstwem grzészników nieszczęsnych, boś Ty łaskawy, miłosierny, a potężniejszy niż złości nasze!... Ofiaruję Ciebie samego w Eucharystyi Najświętszéj Ojcu Przedwiecznemu za moje i całego świata grzéchy... O nie daj ginąć duszom, które Cię kosztowały tak drogo!... Okaż miłosierdzie Twoje nad wszystkiémi grzésznikami!... Przyjmij łzy i modlitwy każdéj matki, za dzieckiem

zbłąkanem proszącéj, — każdéj duszy, błagającéj o innych dusz nawrócenie!... Ojcu Twemu w niebiosach, Twéj Matce Niepokalanéj, aniołom i świętym uczyń tę radość, by do owczarni wróciły wszystkie biédne owieczki, zdala od Ciebie błądzące!... Zmiłuj się nad témi, których teraz pokusa i żądza rozkoszy do wiecznéj zguby ciągnie, a którzy dotąd nie obrazili może Ciebie żadnym śmiertelnym grzéchem! Zmiłuj się nad nieszczęsnémi, którzy dawno porzucili Ciebie, i uporczywie w złém trwają, i nad témi także, których najmocniéj łańcuchy zbrodni krępują, dla których już prawie nadziei nié ma, — bo Ty wszyttkich nawrócić możesz, dopóki wieczność nie zapadnie!... Zmiłuj się nade mną, abym Ci był wiernym do śmierci, abym strzegł się grzéchu, i drugich od niego odwodził, abym światowym ponętom nie ulegał nigdy, abym Twego Serca Najświętszego, przez wierność Boskiéj Eucharystyi, był pociechą, aby miłość Twoja prawdziwa, gorąca, mężna, czynna, gotowa, chętna do wszystkich poświęceń i nie cofająca się przed żadną ofiarą wzrastała we mnie, aż do téj chwili, gdy się zamieni w miłość wiekuistą. Amen.

(Z adoracyi Najświętszego Sakramentu przewielebnego O. Tesnière'a).

ŻYWOT
świętego Franciszka z Assyżu, wyznawcy, założyciela serafickiego zakonu.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 6 „Echa“ z r. b.).

Lecz na to powołanie, pod tak szczęśliwą rozwijające się wróżbą, uderzyła wkrótce pokusa, albowiem w chwili, w któréj Franciszek rozpoczynał młodzieńcze swe życie, zamiłowanie w zabawach, widowiskach i igrzyskach rycerskich stawało się coraz żywszém wśród jego współziomków. Pomimo ciągłych, prawie współczesnych wojen, turnieje, uczty i rozmaite publiczne uroczystości wciąż miały miejsce; tak w większych jako téż i mniejszych miastach wznoszono często na placach wielkie, bogato przyozdobione sale, w których słuchano z zapałem śpiewów lub improwizacyj. Przy końcu XII-go wieku, to jest podczas dziecinnych i młodzieńczych lat Franciszka, przybycie do Włoch czterech najznakomitszych trubadurów francuskich zwiększyło jeszcze tę namiętność. Przynieśli oni ze sobą utwory, któremi zasłynęli na rodzinnéj ziemi, i śpiewali je sami lub kazali innym

śpiewać w większych miastach. Dziś trudno nam wyobrazić sobie entuzyjazm, jaki ta poezyja wywoływała podówczas.

Średniowieczni poeci śpiewali z porywającym zapałem albo miłość, albo nadzwyczajną odwagę albo heroiczne czyny walecznych rycerzów Karola Wielkiego, a młode pokolenie słuchało z upojeniem tych opowiadań, tak pełnych naiwności i wytwornego zarazem wdzięku, znajdując w nich jakby objawienie nowego, wznioślejszego życia. Niektórzy nawet, blaskiem tego życia olśnieni, z trudnością wracali później do zwykłych swych zajęć.

Franciszek nie posunął się do tego stopnia: lecz jakkolwiek pozostał wiernym obowiązkom swego stanu, to pewna jednak, że przestał oddawać się im z pierwotną gorliwością. Jego wychowanie, żywe usposobienie, wesoły humor i wreszcie znajomość języka francuskiego, wszyststko to usposabiało go do szczególnego upodobania w tych tak dla umysłu i dla oczu ponętnych rozrywkach: miały one wielki dla niego urok i brał też w nich żywy udział. Małe miasteczko Assyż, nie mogąc przyciągać licznie cudzoziemskich trubadurów, samo sobie wystarczyć musiało. Zrozumiawszy to, Franciszek założył rodzaj klubu, do którego należeli młodzi ludzie

z miasta i okolicy, rozmiłowani w poezyi i podzielający sposób myślenia tego, którego nazywali swym przewodnikiem, a który w ich tylko towarzystwie przyjemność znajdował.

Lubił on na ich czele przebiegać miasto, przybierając wtedy pełną godności postawę, świadczącą o znaczeniu, jakie przywiązywał do téj roli; często także zapraszał ich na wystawne uczty, po których udawali się na miasto, dla śpiewania wśród nocnéj ciszy. Franciszek posiadał głos bardzo miły i dźwięczny, znał doskonale utwory trubadurów i bezwątpienia musiał nieraz je śpiewać w podobnéj okoliczności.

Taki rodzaj życia, wielkie pociągając koszta, pochłaniał wszystkie jego handlowe zyski, a nadto obudziło się w nim inne jeszcze upodobanie, którego zaspokojenie niemniéj było kosztownem. Często na publicznéj ukazując się widowni i tajemniczym pociągiem pociągany ku wszyskiemu, co tchnęło przepychem, Franciszek zaczął się ubierać w wykwintne, zbytkowne szaty i dla zwrócenia powszechnéj na siebie uwagi starał się, aby jego odzież odznaczała się nietylko bogactwem, ale zarazem i oryginalnością formy. Jego biografowie widzą w tém nienaturalną trochę przesadę, jaka była opanowała jego duszę. (C. d. n.).

Opuszczony klasztor i ksiądz Kapucyn,

przez

ks. Arcybiskupa Hołowińskiego.

(Ciąg dalszy ob. „Echo“ Nr. 4).

Krzyk matki, pomieszany z moim krzykiem, sprowadził pannę służącą, która w przestrachu pobiegła szukać wody; matka, żeby udusić płomień, skoczyła w łóżko, ale natychmiast zapaliły się firanki i pościel. Panna wbiegła z wiadrem, ale próżnem, bo w trwodze straciła przytomność. Matka, widząc się pozbawioną ratunku, wzniosła ręce do góry i rzekła głośno: O Boże! o Matko Boska! przyjmij dziecko moje pod swoję opiekę! Tymczasem nadbiegli ludzie z wodą, ale już było za późno, bo dym i płomień skrócił jéj mękę. Wkrótce nadjechał ojciec i można łatwo pojąć całą jego rozpacz z tego niespodziewanego i okropnego wypadku. Dotąd ta anielska postać matki mojéj, objęta płomieniem i z wzniesionémi rękoma, modląca się, żywo stoi w mojéj pamięci.

Ojciec po nieszczęściu całą swą miłość obrócił ku mnie: lecz, w dziecinnych latach, największa troskliwość ojcowska ni-

gdy nie zastąpi téj ustawicznéj pieczy macierzyńskiéj, która się najbardziéj przyczynia do wlania zasad bojaźni Bożéj i moralnego ukształcenia. Tak, chociaż pod okiem ojca dosyć się psułem, bo wielkie pobłażanie dawało mi prawo robić, co się podoba: spędzałem ledwie nie całe dni w towarzystwie domowników, a ci, wiedząc o nadzwyczajném do mnie przywiązaniu ojca, otoczyli pochlébstwem i wmówili jakieś wielkie paniczostwo, a stąd nietylko przyzwyczaiłem się do nieszanowania tego wszystkiego, co miałem, ale jeszcze mimowolnie uważałem siebie za jakąś wyższą istotę, nikogo nie słuchając, prócz ojca; ale ojciec nie wiele się wtrącał do niewinnych, jak mawiał, zabaw dziecka.

Przyszła wreszcie pora oddania mnie do szkół, i ojciec umieścił mnie w konwikcie, gdzie się najbogatszą wychowywała młodzież: wprawdzie przyjaciele, znając stan majątku, odradzali te niepotrzebne koszta, bo mogłem tego samego w szkołach się uczyć, ale ojciec nie dał się namówić, utrzymując, że w ten sposób zaciągnę stosunki z magnatami, którzy mi w dalszém życiu pomogą przez wzgląd na szkolną przyjaźń. Biédny mój ojciec, o! jakże się zawiódł! W tém jednak przekonaniu będąc, z ostatniego się ciągnął, abym nie ustępo-

wał w niczém najbogatszéj młodzieży. Lecz i ja sam o to coraz więcéj dbałem: jeśli bowiem u kogo postrzegłem ładniejszą odzież, albo inne rzeczy, dopótym kołatał, dopóki mię ojciec podobnież nie zaopatrzył. W piérwszych latach mojego pobytu w szkołach, często przyjeżdżał ojciec, i każdym razem dawał mi pieniądze, które, w ręku niedojrzałéj młodzi, ledwo nie zawsze są kamieniem obrażenia. Już i tak zjednoczenie się z klasą bogatszą wtrąciło mnie w nienajlepsze towarzystwo, bo rzadko, bardzo rzadko który z paniczów przykładał się do nauk, a młodzież pilna, ale biédniejsza, nie chciała nam się łasić, przez poczucie swojéj wartości osobistéj, a po części i przez dumę: tylko ci ubodzy czepiali się przy nas, którzy bądź wychowaniem, bądź złémi skłonnościami dosyć byli zepsuci, aby z naszego grona korzystać. W piérwszéj tedy młodości zacząłem przyzwyczajać się do próżnowania i zbytku. Ojciec nie zawsze mógł wystarczyć moim żądaniom, które w miarę lat wzrastały; pożyczałem tedy u towarzyszów i brałem na kredyt różne potrzebne i niepotrzebne rzeczy u żydków: a ten krok był okropny, bom się wprawił nadskakiwać bogatszym dla wyłudzenia pożyczki, a potém ściérałem powoli wstyd i prawość charakteru: nieraz bowiem trzeba było

chować oczy pod ziemię, kiedy, pomimo przysiąg, nie mogłem wypłacić długów.

W konwikcie był wprawdzie materyjalny porządek, mierna baczność i niektóre prawidła ścisłe: słowem na pozór dobry był zakład naukowy, ale nie dostawało w nim duszy, to jest: bojaźni Bożéj. Wiele nam prawiono morałów o dobrém postępowaniu i o pożytku i o piękności nauk, ale te słowa, nieoparte na czémś wyższém, wchodziły jednėm, a wychodziły drugiém uchem. Nikt nie mówił przeciwko wierze otwarcie, ale nikt téż i za wiarą bynajmniéj się nie odzywał: owszem, w klasach wyższych, często jakieś słówko wyrywało się nauczycielowi, które nam odkrywało wcale inny sposób myślenia od tego, jaki musiał przedstawiać ze względu na naszą młodość, lub na samą przyzwoitość. Zresztą, gdyby i tego nie było, to sam wykład nauk w swéj dążności sprzeciwiał się zasadom chrześcijańskim i mimowolnie prowadził do ubóstwienia tylko samego rozumu. Słuchaliśmy wprawdzie, raz czy dwa razy w tydzień, nauki religii, ale do tego przedmiotu lekceważonego był dobiérany nauczyciel najniezdatniejszy, najmniéj oświécony, bo innych, lepszych, używano do świeckich przedmiotów. Łatwo wnieść, że z takiego dawania, jeśli już nie pośmiewisko, to pewno żaden

pożytek nie mógł wypłynąć. W ten sposób wszystkie dobre nasiona bogobojności, rzucone ręką świętobliwéj matki, zamarły w mojém sercu, a chociaż nie przeczyłem dogmatów, jednak nigdy nie myśląc o nich, odjąłem wierze jéj wpływ zbawienny na moje wszystkie uczynki. Rano i wieczorem zbiéraliśmy się na modlitwy, ale to wszystko szło niedbale, bardzo króciutko i naprędce, a nareszcie widać było, że nasi zwiérzchnicy nie przykładali do tych rzeczy tyle wagi, ile do nauki. Pomimo wszakże stanu zobojętnienia, nie opuszczałem modlitw, jak inni czynili, a przyczyna tego była w miłości ku matce, bo chciałem rano i wieczór westchnąć za jéj duszę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprostowanie:

W numerze 4 „Echa" przez nieuwagę opuszczono, na str. 112 — po 9 wiérszu od dołu:

Wszyscy, kochany Stasiu — ale nie razem; bo nas Bóg pojedynczo, wedle swéj woli powołuje. Patrz na drzewa: już piękny szron, ogrzany słońcem, opadł z wyższych gałązek, a powoli i całe drzewo zostanie obnażone. Tak i ludzie powoli schodzą z tego świata — jeden za drugim.

Jakże to smutno! ale tatko i mama nie prędko pójdą do nieba?

(Daléj następuje: Kto nie chce).

List 3 z okolic Krosna w Galicyi.

W piérwszym liście, pisanym do tercyjarzów, wspomniałem o początkach trzeciego zakonu w okolicach krościeńskich.

Pisałem w owym liście, że najwięcéj do rozszérzenia tamże tercyjarstwa przyczynił się nieodżałowany dotąd ś. p. Ojciec Józef Krzysik, kapucyn. W tym zaś liście chciałbym podać wiadomość o życiu i zasługach tego zacnego, pełnego poświęcenia i świątobliwości życia kapłana-zakonnika.

Ś. p. ksiądz Józef urodził się w roku 1800, we wiosce Wola Jasienicka, w dyjecezyi Przemyskiéj, w powiecie Brzozowskim, niedaleko Staréj-Wsi, sławnéj z pobożnych a licznych pielgrzymek. Wychowany wzorowo, po katolicku, od prawdziwie pobożnych rodziców, nauczył się już od piérwszéj młodości wypełniać gorliwie przykazanie miłości Boga, a dla Boga przykazanie miłości bliźniego. Mając lat 20, udał się do Krosna, do klasztoru O. O. Kapucynów, z prośbą o przyjęcie do zgromadzenia. Ojcowie zakonni i przełożony, widząc w nim prawdzwie zalety, przychylili się do jego prośby i odesłali do nowicyjatu, do klasztoru w Sędziszowie.

Po ukończeniu wzorowo nowicyjatu, wysłany został na studyja filozoficzne do kolegijum O. O. Jezuitów w Tarnopolu; po ukończeniu których poświęcał się naukom teologii świętéj w Kalwaryi Zebrzydowskiéj. W roku 1830 został wyświęcony na kapłana przez księdza Arcybiskupa Baranieckiego we Lwowie.

Po wyświęceniu, z zapałem apostolskim pracował nad uświątobliwieniem ludu. Po całych prawie dniach przesiadywał w konfesyjonale, dokąd tłumy penitentów garnęły się po pociechę duchowną i święte błogosławieństwo.

S. p. Ojciec Józef mieszkał we wszystkich klasztorach kapucyńskich po kilka lat, a gdzie tylko był, zostawił wszędzie po sobie niezatartą pamięć swéj pracy kapłańskiéj. Nauczył on lud pięknie śpiewać nieszpory, godzinki, różaniec, koronki i wiele pieśni, na cześć Najświętszéj Maryi Panny. Najdłużéj jednak mieszkał w Krośnie, bo bez przerwy lat 30. Ukochał on téż bardzo to miejsce i całą okolicę Krosna; nic téż dziwnego, że i jego ukochali wszyscy.

Wszelkim możliwym sposobem starał się o upiększenie kościoła i o powiększenie klasztoru krośnieńskiego.

Klasztór krośnieński został zbudowany, można powiedzieć, li tylko z Boskiéj Opatrzności, bo ze składek łaskawych dobrodziejów. Zbieraniem jałmużny na budowę klasztoru zajął się z całą gorliwością i poświęceniem ś. p. Ojciec Innocenty Barth, kapucyn, rodem z Czech, zmarły w roku 1809, który 43 lat mieszkał w Krośnie. Za jego to staraniem niezmordowaném został wybudowany piękny kościół z ciosowego kamienia. Sam jednak klasztor nie był dotąd wykończonym. Dokończenia tego podjął się ś. p. Ojciec Józef. W roku 1856, będąc natenczas gwardyjanem tego klasztoru, wybudował czwarty pawilon od strony miasta, a tém samém dokonał budowy klasztoru krośnieńskiego.

Za czasów jego przełożeństwa, około roku 1862, zaczęło się coraz więcéj rozszérzać tercyjarstwo w naszéj okolicy. Czcigodny ten kapłan, o ile tylko mógł, udzielał pociech religijnych braciom i siostrom trzeciego zakonu, wpajając w ich serca serafickie cnoty świętego Ojca Franciszka. Łagodnością swoją, niezwykłą cierpliwością i roztropnością, tak potrafił przemawiać do ich serca i duszy, że zawsze był spokój, zgoda i miłość braterska między niemi; słowem, można powiedzieć, że był prawdziwym patryjarchą, przyjacielem i ojcem du-

chowym wszystkich braci i siostr trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka. Całą duszą dbał o wzrost i rozszérzenie chwały Bożéj. Najwięcéj go to cieszyło, gdy widział świątynię Pana, pełną modlącego się ludu, kiedy ubogi kościołek przystrojony był na większe uroczystości, i kiedy się nabożeństwo najwspanialéj odbywało. Dość wtedy było spojrzéć na twarz jego, by można odczytać radość i zadowolenie. Pomimo nieustannéj pracy, niewygód życia klasztornego i podeszłego wieku, Pan Bóg go wzmacniał na siłach, tak, że zawsze wyglądał czerstwo i zdrowo.

W lutym 1882 roku, pojechał do pobliskiéj wioski, do dwóch chorych. Nie wdziawszy na siebie ciepłego ubrania, zaziębił się, a po trzech-miesięcznéj słabości, dnia 24 maja, powołał go Pan Bóg po zapłatę do siebie, w 82 roku życia, 60 zakonności, 52 kapłaństwa. Na wiadomość o jego śmierci cała nasza okolica okryła się żałobą. Z ust wszystkich wyrywało się to bolesne westchnienie: „Ah! już umarł Ojciec Józef". Na twarzy każdego odbijał się bolesny smutek. Wszyscy go żałowali i płakali, bo téż w całéj okolicy nie było prawie człowieka, któregoby on nie wyspowiadał, nie pocieszył, nie pobłogosławił.

Zaraz po śmierci jego zawiązał się komitet i zajął się wymurowaniem grobu i postawieniem pięknego pomnika z ciosu, z napisem: „Ś. p. Ojcu Józefowi Krzysikowi, kapucynowi, wdzięczni obywatele".

Dziś, kto tylko przechodzi około cmentarza w Krośnie i zobaczy grobowiec ś. p. Ojca Józefa, śpieszy czémprędzéj, by uklęknąwszy zasłać błagalne westchnienie do Boga o wieczny spokój dla duszy Ojca Józefa.

Przeto i my wszyscy, bracia i siostry, którzyście znali Ojca Józefa i którzyście go nie znali, westchnijmy do Boga za nim; a gdy on już dostanie się do nieba, będzie się za nas modlił przed majestatem Bożym. Oraz proście Boga, aby swoją Opatrznością raczył zsyłać do zakonu O. O. Kapucynów wielu gorliwych pracowników Chrystusowych i przyjaciół duchownych tercyjarstwa, aby pod ich opieką powiększała się chwała Boża i uświątobliwienie wiernych przez trzeci zakon świętego Ojca Franciszka.

Polecam się waszym świętym modłom.

Wasz brat, tercyjarz.

Patron na luty:
Swięty Konrad z Placencyi.

Konrad urodził się w Placencyi, we Włoszech, roku 1290, z rodziców znakomitych rodem i cnotą; odebrał wychowanie prawdziwie pobożne i chrześcijańskie. Rodzice ożenili go z Eufrozyną z Lodi, a umiérając znaczne pozostawili mu dobra. Pomimo jednak wychowania tak starannego, młodzieniec począł używać rozrywek światowych i rozmaitych zabaw. Próżność, płochość, zajmowały niemal wszystkie chwile jego, tak, że prawie już był zupełnie zaniechał pobożnych ćwiczeń swoich. Dnia pewnego, będąc na polowaniu, rozpalił ogień w lesie, celem wypłoszenia z legowiska dzikich zwiérząt; a nié mogąc ugasić ognia, coraz bardziéj się rozszérzającego, uciekł, zostawiając las cały w płomieniach. Szkoda była ogromna, kilka osób do więzienia wtrącono, a między niémi jednego, na którego padało podejrzenie największe, a choć się stanowczo wypiérał podobnego czynu, skazano go, jako winowajcę, na śmierć. Wtedy Konrad, wyrzutami sumienia dręczony, stanął przed zwierzchnością, jako przestępca, wyznał jak

rzecz cała się stała, zapłacił szkodę, wynikłą z dzew popalonych. I od téj chwili zmienił zupełnie swe postępowanie, myśli swe skierował do pracy około zbawienia; te uczucia wpoił i w swą małżonkę; oboje przeto udali się do Rzymu. Konrad wstąpił do trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka, a małżonka jego do klasztoru P. P. Klarysek.

Oboje byli wielkiém zbudowaniem, przez swoje postępowanie najprzykładniejsze i najdokładniejsze wykonywanie wszelkich uczynków pobożnych. Spędziwszy pewien czas w Rzymie, Konrad udał się do Sycylii i tam poświęcił się zupełnie na usługę chorym; idąc zaś za pociągiem, który uczuł do samotności, zamieszkał na wysokiéj górze, gdzie resztę życia przepędził w ćwiczeniach pokutnych i ustawicznéj modlitwie. Umarł w tém pustelniczém ustroniu, zwaném Noto, w Sycylii roku 1351, w 61 roku życia. Cuda stwierdziły świętość jego i przez nie otrzymał cześć, którą Kościół oddaje swym świętym.

Uroczystość Jego obchodzona bywa 13 lutego. Uczmyż się prawdziwie pokutować: pokuta jest cnotą, która prowadzi do nieba.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Luty.

1 lutego błogosławionego Andrzeja de Comit., wyznawcy.
4 lutego św. Józefa z Leonissy, kapucyna, wyznawcy.
5 lutego błogosławionego Piotra i jego towarzyszów, męczenników.
13 lutego błogosławionéj Anieli z Fulginu, wdowy.
22 lutego błogosławionéj Małgorzaty z Kortony, tercyjarki.

Kroniczka.

Donaborów *(Archidyjecezyja Poznańska).* W uroczystość świętego Ojca Franciszka, patryjarchy zakonu, dnia 4 października, proboszcz ks. Franciszek M. Szurmiński, dyrektor trzeciego zakonu w kościele parafialnym przyjął do tercyjarstwa 13 osób.

Grębaniu *(Archidyjecezyja Poznańska).* Dnia 13 października z. r. przyjął z rąk Przew. ks. Bonawentury M. Jonasa, dyrektora, sukienkę trzeciego zakonu Przew. **ks. Mikołaj Gołński**, proboszcz w Słupi (dek. Kęp.) i przybrał imię zakonne **Franciszek, Leonard.**

Kraków. W kościele Ks. Ks. Misyjonarzów na Stradomiu dnia 20 grudnia z. r. z rąk J. Ex. Najp. ks. Biskupa Dunajewskiego otrzymał prezbiterat z zakonu O. O. Reformatów, Ojciec Leon z Zołyni, a subdyjakonat: Br. Rajmund, i Br. Kasyjan.

W kościółku Najsłodszego Serca Maryi W. W. P. P. Felicyanek na Smoleńsku, dnia 4 grudnia z. r., przyjęta została do trzeciego zakonu: **Hr. Maryja Bnińska** imię zakonne **Władysława.**

Na zebraniu tercyjarskiém miesięcznem w kościele O. O. Kapucynów, zostało przyjętych do trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka, przez Ojca Bernarda 10 osób, a profesyją zakonną złożyło 22.

Lwów. Z zakonu O. O. Bernardynów otrzymali święcenia kapłańskie, dnia 7 grudnia z. r. z rąk Najprzew. ks. Biskupa Morawskiego: Ojciec Antoni z Myślenic, i Ojciec Roman z Dąbrowy, a Ojciec Tadeusz z Berwałdu z braku lat otrzymał dyjakonat.

Tenczynek. Dnia 4 stycznia r. b. po wotywie, odprawionéj przez Wielebnego Ojca Krescentego, kapucyna z Krakowa, w czasie któréj pareset osób przyjmowało Przenajświętszą Komuniją, sto pięćdziesiąt trzy osób z tutejszéj parafii złożyło profesyją zakonną wedle reguły trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka, to jest te osoby, które w roku przeszłym były przyjęte do nowicyjatu tegoż trzeciego zakonu. Następnie Wielebny Ojciec Krescenty dwadzieścia sześć osób przyjął do nowicyjatu, przyoblékając je w Szkaplérz i Pasek

świętego Franciszka. Uroczysty ten obrząd zakończył się śpiewaniem „*Te Deum laudamus*“ i dłuższém przemówieniem tegoż kapłana, które do rzewnych łez poruszyło nietylko tercyjarzów ale i wszystkich obecnych.

Do tego uroczystego aktu przygotowali się tercyjarze przez trzy dni poprzednie, słuchając nauk W-go Ojca Krescentego, który zwykła coroczne na zakończenie starego roku dziękczynne nabożeństwo odprawił przy wielkim napływie pobożnych i pierwszą wówczas wypowiedział naukę.

Do pomocy w słuchaniu spowiedzi przybył także i Ojciec Bernard, kapucyn z Krakowa.

Tercyjarze złożyli na odjezdném gorące podziękowanie Czcigodnemu Ojcu Krescentemu.

Niechże to wszystko będzie na chwałę Pana Boga, a nam na zbawienie.

Wyszanów. (*Archidyjecezyja Poznańska*). Uroczystość świętego Ojca Franciszka, pierwsza po zaprowadzeniu trzeciego zakonu, przez Wielebnego Ojca Krescentego, kapucyna z Krakowa, w kościele parafijalnym Wyszanowskim odprawiła się w następnym porządku. Już w wigiliją świętego Patryjarchy, 3 października, od południa bracia i siostry przygotowanie robili przez spowiedź sakramentalną; następnego dnia Wielebny ksiądz dziekan Jan Pągowski, jako dyrektor trzeciego zakonu w swéj parafii, przyjął do zakonu 15 osób, poprzedziwszy tę ceremoniją stósowną nauką. Poczém nastąpiło wystawienie Najświętszego Sakramentu, (które trwało aż do wieczora) odśpiéwaną została Msza święta, uroczysta, wśród któréj bracia i siostry przyjęli Komuniją świętą.

Wieczorem znów Różaniec, Nieszpory, i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Na przy-

szłość będzie dzień 4 października jeszcze uroczyściéj obchodzony, jak Wielebny ksiądz dziekan wystawi ołtarz ozdobny świętemu Ojcu Fraciszkowi, a ma on być z czarnego dębu, jaki przypadkiem wynalazł. Niech Pan Jezus błogosławi téj pracy, dla uwieńczenia chwały Bożéj, świętego Ojca Eranciszka i pragnienia Ojca świętego Leona XIII.

Z Chełmna *(Prusy zachodnie).* Donoszą nam, iż dnia 19 listopada z. r. w uroczystość św. Elżbiéty, patronki trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka, złożyło profesyją 15 tercyjarek, a 11 aspirantek obléczono w sukienkę zakonną.

Biblijografija.

I. Nakładem księgarni katolickiéj naszego wydawcy wyszły świéżo *dwa kazania* znakomitego mówcy **ks. dra Józefa Pelczara,** profesora uniwersytetu jagiellońskiego, kanonika katedralnego krakowskiego: **I. Kazanie o królowaniu i opiece Boga-Rodzicy nad narodem polskim,** miane w dniu 2 września 1877 roku przy złożeniu koron przed obrazem Najświętszżj Panny w Staréjwsi, jako wstępnym akcie koronacyi tegoż obrazu. **II. Mowa o zasługach ks. Piotra Skargi, T. J.,** miana 23 października 1884 roku, jako w trzechsetletnią rocznicę założenia Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego, na nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Piotra za duszę ks. Piotra Skargi i zmarłych członków tegoż Arcybractwa. Cena każdego z tych kazań *20 centów (40 fenigów).*

Samo imię czcigodnego autora dostatecznie zaleca te dwie najnowsze publikacyje.

Przy téj sposobności donosimy, że znakomitego a nader zajmująco napisanego dzieła **tegoż au-**

tora: Pius IX i wiek jego w 3-ch grubych tomach wydanego w roku 1881 pozostała już tylko bardzo mała liczba egzemplarzów, które nabyć można w księgarni katolickiej naszego wydawcy po cenie *7 zł. a. (14 marek)* za egzemplarz. Cały dochód, jak wiadomo, przeznaczony jest na świętopietrze.

Najnowsze, polecenia godne książki do nabycia w księgarni katolickiéj naszego wydawcy:

2. **Ksiądz Jan Bosco, opiekun i nauczyciel sierót.** Wydanie drugie, nowémi szczegółami powiększone z fototypem tego świątobliwego kapłana i podobizną jego podpisu. Cena 41 cent. (82 fen.).

Książeczka ta nadzwyczaj zajmująca, którąbyśmy radzi widzieć w ręku każdego czytelnika, nosićby mogła tytuł: cuda Bożego miłosierdzia i cuda miłości chrześcijańskiej w sercach wiernego sługi. I w istocie ks. Jan Bosco, syn ubogiego wieśniaka, bez żadnych środków materyjalnych zaczynający swoje dzieło opieki nad opuszczonémi dziećmi, dziś stoi na czele olbrzymich warsztatów i zakładów w liczbie kilkuset, rozsianych po całym świecie, w których wychowują się po chrześcijańsku tysiące młodzieży!

3. **Wieniec lilijowy** *czyli zbiór żywotów świętych, błogosławionych i świątobliwych dziewic z pism różnych autorów wyjęty i aniołom ziemi przez wielbicieli ich cnoty ofiarowany. Część pierwsza.* Cena 90 cent. (1 marka i 80 fen.).

4. **Głosy serdeczne i rozmyślania o Najświętszym Sakramencie** wyjęte z pism **O. Szymona Wysockiego** T. J. (Cena 12 cent. (20 fen.).

5. **Piekło**. *Czy jest? czém jest? i co czynić, aby się do niego nie dostać?* przez ks. prałata **de Ségur**. Z francuskiego przełożył upoważniony przez autora *ks. W. Maryjański.* Wydanie wznowione. Cena 30 centów (50 fen.).

6. Dziełko O. **Tesniere'a: Wezwanie do adoracyi Pana naszego Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie.** Różaniec dla zdoratorów Najświętszego Sakramentu, godzina adoracyi na piérwszy dzień w roku i adoracyja w zjednoczeniu ze św. Józefem (o którego wyjściu z pod prasy jużeśmy wspominali w „Echu“ grudniowym r. z. str. 205) jest obecnie do nabycia u naszego wydawcy. Cena *50 centów (1 marka).* Dochód czysty przeznacza się na dokończenie budowy kościoła Najświętszego Serca Jezusowego i klasztoru Panien Franciszkanek Najświętszego Sakramentu we Lwowie.

7. **Książka pamiątkowa Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie** od roku 1584 do roku 1884, skréślona w roku jubileuszowym. Cena *3 zł. a. (6 marek).*

8. Dzieła **ks. dra Kopycińskiego**, profesora Seminaryjum dyjecezalnego w Tarnowie: **O Sakramencie pokuty** wyszedł tom *drugi.* Cena tego tomu *2 zł. a. i 25 centów. (4 marki i 50 fenigów).*

9. Znanego dzieła **Żywot Pana Jezusa**, Stworzyciela i Zbawiciela rodzaju ludzkiego, wedle Ewangielistów świętych z rozmyślaniem nabożnym doktorów Pisma świętego krótko zebrany przez Mistrza Akademii krakowskiéj **Baltazara Opecia** wyszło nowe wydanie, już trzydzieste szóste. Dochód przeznaczony na ochronkę w Gnieźnie. Cena *90 centów (1 marka i 50 fenigów)*

Nekrologija.

Dnia 1 listopada z. r. w kłasztorze O. O. Bernardynów w mieście Kole (w Król. Pols.) umarł *ks. Gabryjel Wąsicki.*

W dzień Trzech Króli, zasnęła w Bogu, opatrzona świętemi Sakramentami, nasza siostra w Chrystusie baronowa *Krystyna Józefa Horochowa*, imię zakone *Salomea*.

Światłość wiekuista niechaj im świeci!

Odpowiedzi Redakcyi:

Panu A. K. w Bytomiu. *Kalendarz katolicki krakowski na rok bieżący z dodatkiem bezpłatnym kalendarza biórkowego* jest jeszcze do nabycia w księgarni katolickiéj naszego wydawcy. Cena egzem. 50 cent. (1 marka). Na przesyłkę jednego egzem. trzeba dołączyć 20 cent. (40 fen.) na przesyłkę 2 do 3 egzem. 25 cent. (50 fen.). Należność można nadesłać i w znaczkach pocztowych.

Ofiary.

Na misyje zakonników św. Franciszka złożono w Administracyi „E c h a“:

Jan Pelczarski przełożony tercyjarstwa w Korczynie (Galicyi) zebraną na zgromadzeniu miesięcznêm od braci i sióstr składkę w kwocie *zł. a. 6* i *centów 40*.

Przew. ks. Jonas, dyrektor trzeciego zakonu przesłał na tenże sam cel *3 marki* od tercyjarzów z parafii Baranowskiéj (Wiel. Ks. Poz.).

Nro. 227.

Wolno drukować.

Kraków, dnia 22 stycznia.

† ***Albin.*** B. Kr.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Luty.

1. Odpust. S. Andrzéj z Komitów.
2. SS. Męczenników Polskich, zamordowanych przez Tatarów w Zawichoście r. 1260, między którémi Braci zakonnéj S. O. Franciszka zabito 12, a Siostr zakonnych 58.
3. B. Antonina, Wd. Ter., 1555 w Sycylii.
4. Odpust. S. Józef z Leonissy, kapucyn.
5. Odpust. SS. Piotr, i inni Męcz. w Nangazak, miedzy którémi 17 Tercyjarzów.
6. B. Antonin z Urbinu, Ter. sławny cudami, 1432.
7. Świątobl. Aleksander, Ter., syn Jana Sobieskiego, obrońcy Wiednia od Turków.
8. B. Jakobina, Rzymianka r. 1239, od S. O. Franciszka przyjęta do zakonu Tercyjarka.
9. B. Joanna Waleryja, żona kr. franc., wszakże P. Ter., fundat. klasztoru N. P. Maryi 10 cnót.
10. B. Mateusz Rubeis, ojciec Mikołaja III. Papieża, od S. O. Franciszka przyjęty do Tercyjarstwa.
11. Wirydyjanna, P. Ter., sław. pokutą i cudami.
12. B. Paschalina, P. Ter., w Fulgino r. 1290, sławna cudami.
13. Odpust S. Aniela z Fulgino, Wd. Ter., 1309.
14. B. Piomana, P. Ter., wielka miłośnica ubóstwa.
15. B. Robert Ter., syn S. Ludwika, kr. franc., 1317.
16. B. Pudencyjanna, P. Ter. w Bononii, róża skromności.
17. Świątob. Pius IX., Papież 1878, umarł w Watykanie, jako więzień piemoncki.
18. B. Małgorzata Piazza. Ter., sławna cudami.
19. S. Konrad z Placencyi, Ter., 1251.
20. B. Guido Ter., fundatorka zakonu N. P. Maryi.
21. B. Otylla de Belgre, Ter., fundator klasztoru.
22. Odpust. S. Małgorzata z Kortonu, wielka pokutnica, Ter. 1297.
23. B. Katarzyna, kr. angielska, wielka pokutnica.
24. B. Stupa, Ter. 1213- pokutnik nadzwyczajny.
25. B. Joanin z Umbryi, Ter., patron od powietrza.
26. S. Franciszek Karpatez, Ter. Męcz., w Japonii.
27. B. Elżbiéta, Wd. Ter. 1224, w Sycylii.
28. B. Lilija, P. Ter. 1225, w Burgonii.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWÉJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.